Należytośc pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 23 Kraków, wtorek 30 stycznia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteoznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Poza konstytucją

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 28 stycznia.

Nie ulegnę pokusie, nie będę pisał, o czem mówi cała Warszawa i co dla jednych jest „historycznem' wydarzeniem, dla drugich przedmiotem do zastanawiania się nad twierdzeniem, że u nas, broń Boże, nie ma dyktatury, jest tylko moralny autorytet. Pisać na temat piątkowych wydarzeń byłoby dla dziennikarza bardzo nawet pożądaną pracą, ale, przewidując zgóry, że nie trafi ona w całości do czytelników, wolę cofnąć się z tego — dla pisma niebezpiecznego odcinka i zająć się innym, niemniej interesującym: komisją budżetową i jej obradami.

Odrazu stwierdzić należy, że tegoroczne obrady komisji budżetowej odbywają się inaczej aniżeli w poprzednich dwóch latach, tj. odkąd sanacja sama dla siebie ma większość. Ani porównania z tym rozmachem, z tą jazdą galopem, do jakiej napędzał komisję jej przewodniczący p. Byrka. I on jakoś stracił na energji, zdając się często na zastępstwo przez p. Holyńskiego, który też nie naciąga się — może dlatego, że jako członek grupy wielko-przemysłowej boczy się cichaczem na rząd.

Bo i w jakim celu się spieszyć? Z krótszemi i dłuższemi przerwami w obradach budżet i tak będzie gotowy w komisji, aby plenum mogło załatwić go do przepisanego terminu 15 lutego. Ale przyczyn tego przeciągania obrad należy szukać głębiej. Większość sanacyjna przy trzecim budżecie, jaki ona tworzy, przyszła nareszcie do przekonania, że dla samej formy nie opłaci się natężać. Z doświadczenia wiedzą, że jej uchwały budżetowe są formą bez treści, ileże budżet w wykonaniu jest całkiem inny niż go uchwalono.

Jeszcze w czasach, gdy ministrami skarbu byli pp. Matuszewski i Jan Piłsudski, większość sanacyjna udawała, że robi użytek ze swej władzy, poprawiając preliminarz. Zmieniano cyfry, tu dodano, tam ujęto, odważono się nawet na silne powiększenie deficytu. Ministrowie skarbu przyjmowali tę robotę z uśmiechem, bo co im to szkodziło? Nie przeszkadzało im w — odmiennej robocie. Teraz już zaniechano tego przelewania z pustego w próżne: dyskutuje się ogólnie, rzec można — politycznie, cyframi nikt się nie zajmuje.

Należy też dodać, że te dawniejsze próby wypowiadania własnego zdania osłabiono przez zmianę referentów. Ci, którzy przy poprzednich budżetowych obradach występowali choćby z najoględniejszą krytyką, np. pp. Brzozowski i Minkowski, w tym roku referatów już nie otrzymali. I tak następcy i inni referenci z całym spokojem „referują" materjał zestawiony w biurach ministerjalnych, gdzie — jak wiadomo — tak są przekonani o swej nieomylności, że każdy „wybryk", tj. odmienne, samodzielne zdanie referenta, traktuje się jako afront, jako wyjście z szeregu. Dlatego też referenci zeskromnieli, a może są zadowoleni, że im się tak ułatwia pracę.

A opozycja? Ta już dostatecznie przekonała się, że wszelki trud jest daremny tam, gdzie nie rządzi argument, a decyduje liczba. Jeżeli się wyrobiło przekonanie, że większość odrzuca bezwzględnie wszystko, co wychodzi z opozycji, mimo że jej ostrzeżenia okazały się w ostateczności trafnie, jakiż cel miałoby stawianie wniosków zgóry skazanych na odrzucenie? Bo w komisji, zresztą i na plenum, procedura jest taka, że opozycji wolno mówić i stawiać wnioski, ale nigdy niema widoków na ich przyjęcie. Zdarza się, że taki wniosek trafia nawet do przekonania, ale i w tym wypadku podchwytuje się go dla siebie, dokonywuje się małej zmiany i już produkuje go jako swój, naturalnie z zapewnionem przyjęciem.

W ten sposób płynie — z przerwami — potop wymowy, aż jednego dnia powiedzą sobie: dość i prędko przebiczują ustawę skarbową jako „ukoronowanie" budżetu. Drugie i trzecie czytanie w Sejmie jest czystą formalnością, która nie obowiązuje w wykonaniu. Od czegoż jest tak za sanacji rozrosła instytucja kredytów dodatkowych?

Zmiana ustroju Polski

Niedzielna sanacyjna „Gazeta Polska" przyniosła bardzo znamienny artykuł na temat głosowania nad konstytucją. Z artykułu tego przytaczamy jeden, szczególnie charakterystyczny wyjątek:

„Będziemy zupełnie szczerzy. Naszem zdaniem — pisze „Gazeta Polska" — związek ten, t. j. **związek ustroju państwa z ilością głosów, jaką rozporządzała w Sejmie opozycja, wogóle nie istniał".** Dalej zaś pismo to stwierdza, że **gdyby opozycja robiła „wszystkie możliwe pociągnięcia regulaminowe, aby uniemożliwić zmianę ustroju państwa — to i wówczas także ustrój ten byłby zmieniony".** Dziennik zapewnia dalej, że ustrój zmienionoby „na taki właśnie, na jaki go zmieniamy" i „że w innych okolicznościach rzecz „byłaby została załatwiona inną metodą — ale z tym samym rezultatem". Wkońcu zaś „Gazeta Polska oświadcza, że nie forma, „ale ważna jest treść tej naprawy", t. zn. zmiany konstytucji.

* * *

SKUTKI POŚPIECHU

Art. 27 uchwalonej rzekomo przez Sejm nowej konstytucji zachował brzmienie następujące:

„Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem i stosunkowem (kwestję wprowadzenia tych przymiotników do konstytucji, czy też przeniesienia niektórych z nich do ordynacji wyborczej pozostawiam do rozważenia)".

Socjolog na usługach systemu

W ostatnim zeszycie sanacyjnego kwartalnika „Zrąb" ukazał się artykuł krakowskiego etnologa i socjologa profesora Jana St. Bystronia „Zagadnienie programu szkolnego". Ma to być rodzaj socjologicznej podbudowy nowego programu szkolnego w gimnazjach; autor sam określa swój szkic jako próbę konstrukcji z „zakresu socjologji i polityki społecznej".

Na podstawie kilku zupełnie na chybił trafił wyrwanych przykładów z historji szkolnictwa usiłuje autor wykazać — czego nikt zresztą nie neguje — że prądy polityczno-społeczne wywierają wpływ na konstrukcję programów szkolnych. Nudnawy i mętnawy wstęp erudycyjny służy Bystroniowi jednak tylko jako odskocznia do krytyki dawnego programu i panegiryku na cześć nowego stworzonego przez sanację.

Zdaniem Bystronia „dotychczasowe programy oparte są o ramy pozostawione przez szkolnictwo zaborcze; nie mają u podstawy żadnej wyraźnej ideologji wychowawczej; hołdują niewolniczo różnym tradycjom, których racji nie można udowodnić; nie są pomyślane psychologicznie; nie tworzą konsekwentnego zespołu, lecz są przypadkowym zlepkiem różnych przedmiotów" („Zrąb", tom 16, s. 20).

Gdy czytamy taki sobie z lekkiem sercem ferowany wyrok, przecieramy oczy ze zdumieniem, że naukowiec, profesor uniwersytetu stawia taki zupełnie gołosłowny, ani jednym argumentem nie poparty, arbitralny i dogmatyczny sąd! Mniej tupetu, a więcej znajomości rzeczy przydałoby się, panie profesorze! Radzimy gruntownie przestudjować sobie wydawnictwo „O szkołę polską" (trzy części, Lwów 1918—20), by zobaczyć jaki ogrom pracy włożyło w konstrukcję programów nauczycielstwo polskie z Tadeuszem Łopuszańskim, ks. Janem Gralewskim, Zygmuntem Gąsiorowskim, Henrykiem Rowidem, Marjanem Reiterem i wielu innymi na czele. — wtedy może p. Bystroń podda swój sąd o dotychczasowych programach krytyce.

Tak uporawszy się szybko z dotychczasowym programem p. Bystroń zaczyna wybijać pokłony przed nowym: zerwał on „z zabawą w objektywizm" (s. 18, tak pisze naukowiec!), jest „trafnie pomyślany", „opiera się na dokładnie przemyślanych podstawach psychologicznych", widać w nim „dążenie do wytworzenia wspólnej dla szerokich sfer podstawy wykształcenia, która ma ułatwić silniejszą łączność pomiędzy różnemi sferami socjalnemi" i t. d.

Dziwna jednak rzecz, że ktokolwiek pisze o nowych programach, ten ma im masę do zarzucenia. I to nie bynajmniej żadni politycy czy opozycjoniści, ale fachowcy przeniszczyli ostatnio gruntownie nowy program sanacji. Dość wymienić głosy Parandowskiego w „Wiadomościach Literackich" o historji, Zygmunta Nowakowskiego tamże o polonistyce, czy Ippolda o germanistyce w „Przeglądzie Pedagogicznym".

Profesor Bystroń jest jednak zachwycony! Cenimy bardzo wysoko jego prace etnologiczne, ale ta „stosowana" socjologja i „polityka społeczna" nasuwa mimowoli dość niemiłe refleksje. Niedawno prof. Bystroń ogłosił artykuł o wychowaniu państwowem gdzie śmiało zaatakował zakłamanie całej tej koncepcji. Artykuł ten cierpko został przyjęty na łamach „Zrębu". Czyżby rzecz o programach była kajaniem się skruszonego grzesznika? Nazbyt grubemi nićmi jest szyty ten artykuł, by nie wiedzieć, że jest pisany „ad captandam benevolentiam" sfer z Ministerstwa W. R. i O. P.

Biedna zaiste jest ta polska socjologja! W kołach naukowych wielu zarzuca jej, je zbyt często staje się... wiatrologją. Nie mogąc zyskać tu uznania staje się służką panującego systemu. Niedawno poznański socjolog Florjan Znaniecki zaprezentował się jako twórca teorji „elity" i zabawiał się w naiwniutkiego proroka prawiącego o posłannictwie „wodza". Teraz na to samo pole wkracza prof. Bystroń. Nie dziwimy się p. Znanieckiemu — to fantasta, który wywołuje uśmieszek politowania. Prof. Bystroń ma być ponoś człowiekiem o dużem poczuciu humoru. Jeśli tak jest, to wierzyć wypada, że rychło dojdzie do przekonania, że jego „uczona" woda socjologiczna może budzić też tylko humorystyczne wrażenie tych „zamówieniowych" panegiryków w „Zrębie", których nawet sanatorzy nauczyciele nie biorą na serjo. Prof. Bystroń twierdzi, że nowy program wymaga „stosowanego podejścia do zagadnień" (str. 3—4).

Czy i artykuł prof. Bystronia mamy traktować jako „stosowane podejście...? Nowy program wymaga wedle autora od nauczyciela „przestawienia się na nowy tor". Obawiamy się, że na wielu czytelnikach artykułu prof. Bystronia jego „stosowana socjologja' zrobi też wrażenie „przestawiania się na nowy tor" i to tak szybkiego i prymitywnie robionego, że graniczy ona z humorystyką.

L.

—ooo—

Dzień 26 stycznia 1934 r.

Taktyka i metody

Poniżej podajemy, według „Robotnika", opis faktów, związanych z uchwaleniem Konstytucji przez posłów BB.:

Pierwszy punkt porządku dziennego piątkowego posiedzenia Sejmu opiewał: **„Sprawozdanie Komisji Konstytucyjnej z TOKU PRAC nad wnioskiem posłów z Klubu BBWR w sprawie zmiany Konstytucji".**

Porządek dzienny został ogłoszony w środę. Ów pierwszy punkt znalazł się na nim wskutek uchwały Komisji Konstytucyjnej, powziętej głosami BBWR w dn. 18 stycznia r. b.

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Komisja Konstytucyjna postanawia złożyć Sejmowi sprawozdanie ze swoich *dotychczasowych* prac nad rewizją Konstytucji".

Sprawozdanie drukowane, podpisane przez pp. **W. Makowskiego** i **St. Cara**, a przedłożone Sejmowi w piątek, poprzedza tekst uchwały, zacytowanej takim ustępem:

„Wobec tego, że... został zakończony *istotny etap* prac Komisji Konstytucyjnej, referent generalny zgłosił wniosek, aby sprawozdanie z prac Komisji złożone zostało na plenum Sejmu".

Chodziło zatem — według p. Cara — nie o **zakończenie** całej pracy nad wnioskiem BBWR, ale **tylko o istotny etap** tej pracy.

BBWR ujął zresztą tę rzecz jeszcze jaśniej w drugiej uchwale Komisji Konstytucyjnej z tegoż dnia 18 stycznia:

„Komisja przyjmuje tezy, zgłoszone przez referenta generalnego oraz uznaje je za podstawę *dalszych prac* nad redakcją ustawy konstytucyjnej".

Nie podlega więc — w świetle tekstów powyższych — żadnej dyskusji, że na porządku dziennym Se'mu w dn. 26 stycznia nie znajdowała się wcale sprawa **zmiany** Konstytucji; znajdowało się tylko sprawozdanie Komisji z **„istotnego etapu"** jej **„dotychczasowych** prac" przed zamierzonem przystąpieniem do **„dalszych prac"**.

P. CAR TO ROZUMIAŁ...

P. St. **Car** to rozumiał doskonale i dlatego ujął swój wniosek formalny na piątkowem posiedzeniu Sejmu w sposób, przewidziany w art. 18 regulaminu sejmowego:

„stawiam wniosek o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego w myśl art. 18... regulaminu".

P. **Car** przyznał w ten sposób, że **zmiana Konstytucji nie stała wcale na porządku dziennym.** W przeciwnym razie nie trzebaby **uzupełniać** porządku dziennego...

O CZEM P. CAR ZAPOMNIAŁ?

Ale p. **Car** zapomniał o... drobnostce; art. 18 regulaminu **nie ma zastosowania** do zmiany Konstytucji. Formę dokonywania tych zmian przepisuje art. 125 ustawy Konstytucyjnej z r. 1921:

„Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany co najmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów, a ZAPOWIEDZIANY CO NAJMNIEJ NA 15 DNI.

Art. 3 zaś Konstytucji jeszcze obowiązującej głosi:

NIEMA USTAWY bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony".

O tych dwuch... drobnostkach zapomniał p. **Car**, zapomnieli także inni prawnicy B. B. W. R.

JAK „GŁOSOWANO"?

Ten sam art. 125 Konstytucji mówi w części pierwszej:

„Zmiana Konstytucji może być uchwalona **tylko w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów... większością ⅔ głosów".**

P. marsz. **Świtalski miał obowiązek** stwierdzić że jest na sali co najmniej 222 posłów. P. marsz. **Świtalski** tego nie uczynił. Ograniczył się — według urzędowego djarjusza sejmowego — do oświadczenia:

„stwierdzam niewątpliwą większość ⅔, wymaganą przez art. 125 Konstytucji",

Pięknie! Ale art. 125 Konstytucji wymaga — oprócz większości 2/3 — także

obecności 222 posłów.

Tego p. marsz. **Świtalski**, jak powiedzieliśmy, **nie stwierdził**, bo stwierdzić nie mógł; **NA SALI NIE BYŁO 222 POSŁÓW,**

***

Tak wyglądają te rzeczy w dokładnym opisie; wnioski, które stąd wyciągnęliśmy, uległy konfiskacie. **Kraj musi więc sam je dla siebie wyciągnąć.**

„NIECHLUJNA ROBOTA"

Osobno warto zauważyć — skoro publicyści obozu „sanacyjnego" tak często sobie pokpiwali z „niechlujstwa" ustawodawczego pierwszego Sejmu, — że nowy 27 **artykuł** nowej „Konstytucji" B. B. W. R. otrzymał brzmienie, nie spotykane dotąd nigdy i nigdzie; cytujemy według tekstu urzędowego:

„Art. 27 Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem i stosunkowem **(kwestję wprowadzenia tych przymiotników do Konstytucji czy też przeniesienia niektórych z nich do ordynacji wyborczej pozostawiam do rozważenia")**.

Dosłownie! tak oto jest „sformułowany prawniczo" art. 27 przez trzy lata— uważacie! — „opracowywanej" Konstytucji Państwa Polskiego w genjalnem" ujęciu B. B. W. R.!

Litości, panie referencie generalny! Komuż to naród polski pozostawia „do rozważenia" oną „kwestję przymiotników?"

***

A teraz my prosimy... rozważyć. Czy całą tę **taktykę** i całą tę **metodę** B. B. W. R., opisaną powyżej z zupełną ścisłością można określić, jako „genjalne posunięcie", jako „zaskoczenie przeciwnika" i t. p.? **Nazwiemy rzecz po imieniu z innego miejsca.**

Obrazki z miasta

Zaraz po „uchwaleniu" sanacyjnej konstytucji dano znać organizacjom „sanacyjnym", aby „spontanicznie" demonstrowały.

Przed Sejmem około godz. 8-ej przedefilowała grupka „Legjonu Młodych", grająca „Pierwszą Brygadę".

W Filharmonji zawiadomiono publiczność z estrady o „dziejowem zdarzeniu". Padło kilka oklasków, a z galerji rozległ się przeciągły gwizd.

Publiczność na mieście doskonale się orjentowała co do wartości całego zdarzenia i gdy „sanacyjny" pochodzik miał tramwaj z wagonu padł okrzyk nieochlebny dla... sytuacji.

Do wagonu wskoczyło dwóch „konstytucjonalistów" i zażądało od pasażera wylegitymowania się. Nie trafili jednak na strachajłę, i pasażer młodzikom utarł nosa!

W dodatku konduktor zażądał zapłaty za dwa bilety, którą „konstytucjonaliści" musieli uiścić. Opuścili wagon jak niepyszni wśród ogólnego śmiechu pasażerów.

***

W sobotę rano właściciele kamienic w Warszawie wywiesili z polecenia policji chorągwie państwowe.

***

MANIFESTACJE SOBOTNIE W STOLICY

W sobotę organizacje „sanacyjne" stolicy manifestowały mrukliwie i jednostajnie na cześć Konstytucji BBWR.

Dwa fakty

Dajemy tuż obok zestawienie tekstów i faktów, które — razem wzięte — charakteryzują w sposób wystarczająco jasny TAKTYKĘ I METODĘ, obraną przez Klub B.B.W.R. przy tak zw. uchwaleniu „tez" p. Cara, jako... nowej ustawy konstytucyjnej Państwa Polskiego. Wszystkie historje pism „sanacyjnych" na temat „konsternacji opozycji", „potrzasku, w jaki opozycja wpadła" możemy śmiało pozostawić na uboczu; nie chodzi tu wcale o żadną mniej czy więcej sprytną „grę" takich albo owakich przywódców B. B W R.; chodzi o to, że B. B. W. R. wszedł na płaszczyznę, leżącą POZA GRANICAMI KONSTYTUCJI I REGULAMINU SEJMOWEGO. To właśnie stwarza nową, niewątpliwie sytuację, ale nowa raczej ilościowo, niż jakościowo. W ZASADZIE położenie ogólne nie ulega istotnej zmianie; nastąpiło tylko jaskrawe potwierdzenie słuszności tez Rady Naczelnej Polskiej Partji Socjalistycznej co do kierunku rozwojowego prądu faszystowskiego w Polsce; logika we wnętrzna takiego rozwoju bywa zawsze taka sama: p. Car póty „interpretował" w ramach przepisów prawa, aż pewnego pięknego dnia „wyskoczył" poza te ramy, ale „wyskoczył" tak gwałtownie, tak raptownie, tak „na chybcika", że nie zachował nawet wcale pozorów.

Istotnie, opinja nie przypuszczała, że już w dn. 26 stycznia nastąpi ze strony B. B. W. R... „wyjście poza Konstytucję". Przewidywała raczej jakąś jeszcze jedną próbę OBEJŚCIA, w której nie chciała, rzecz prosta, uczestniczyć. Przewidywać było zresztą trudno, skoro w samem kierownictwie obozu „sanacyjnego" decyzja... salto mortale w takiej właśnie formie zapadła dopiero w ostatniej, jak słychać, chwili. W rezultacie dla nikogo nie ulega wątpliwości, że „uchwały" piątkowe zapadły w zamkniętem gronie B B W. R. wbrew woli wszystkich bez wyjątku innych odłamów społeczeństwa.

Polski ruch socjalistyczny zdaje sobie doskonale i nie od dzisiaj sprawę z tego, że w obecnym okresie historycznym, tam, gdzie prąd faszystowski osiągnął mniejsze albo większe sukcesy, — „gry parlamentarne", „środki parlamentarne" nie rozstrzygają o biegu zdarzeń. Jest rzeczą bardzo ważną, by zrozumienie tej „rzeczywistości rzeczywistej" przenikało możliwie głęboko do mas Piątkowa „genjalna taktyka" p. Cara oddała nam pod tym względem dużą usługę.

Deklaracja Z. P. P. S., odczytana w piątek przez tow. Czapińskiego z trybuny sejmowej zawiera dokładną ocenę treści „uchwały" B. B. W. R. i skierowuje uwagę nas wszystkich ku punktowi najbardziej istotnemu, — ku zagadnieniom RUCHU MASOWEGO.

***

Drugi fakt z dn. 26 stycznia — to PAKT O NIEAGRESJI Z NIEMCAMI HITLERA. Ogniwo polskie w łańcuchu, który miał otoczyć i zahamować hitleryzm, już nie istnieje. Zrozumiałą jest radość prasy niemieckiej, hitlerowskiej w Gdańsku i prasy „rewizjonistycznej" węgierskiej.

„Sanacja" szybko jedzie naprzód... po równi pochyłej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

75 proc. urzędników

Przeszeregowano do niższych stopni służbowych

W tym tygodniu urzędnicy państwowi w urzędach centralnych i na prowincji otrzymali **dekrety nominacyjne**, oparte na nowych rozporządzeniach o uposażeniach.

Dekrety zawiadamiają jednocześnie, że urzędnicy, niezadowoleni z decyzji o przeszeregowaniu, mogą się odwołać do wyższych instancji.

Urzędnicy od XII do VIII kat. włącznie mogą się odwołać do właściwego ministra, urzędnicy zaś od VIII st. służb. wzwyż—do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Według danych, zebranych przez organizacje urzędnicze, w poszczególnych ministerjach i urzędach **blisko 75% urzędników przeszeregowano do niższych stopni służbowych (!!).**

Wśród urzędników, których kierownicy organizacyj „sanacyjnych" łudzili, że termin wejścia w życie ustawy o uposażeniach zostanie odroczony — zapanowało silne wrzenie; w szczególności urzędnicy ostro kwalifikują działalność „sanacyjnych" związków zawodowych, demonstrując swoją niechęć przez ustąpienie z takich organizacyj, jak Stow. Urzędników Państwowych.

Zwycięstwo Związku Klasowego

w państwowej fabryce radomskiej

(Telefonem).

W Państwowej fabryce wyrobów tytoniowych w Radomiu odbyły się wybory do Wydziału Robotniczego.

Lista klasowego Związku Rob. Przem Tytoniowego otrzymała od **403 do 438** głosów.

Lista ZZZ — największą ilość — 65 głosów (!).

W roku ubiegłym na listę Związku klasowego padło od 303—340 głosów, na listę ZZZ—95 głosów.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

ODWOŁANIE KONSULA DRA RIPY Z M. OSTRAWY

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie dr. Karol Ripa został odwołany do centrali MSZ w Warszawie z dniem 31 bm. Dr. Ripa był najgorliwszym promotorem zbliżenia czesko-polskiego. W okresie dojrzewania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji musiał oczywiście zostać odwołany z placówki w Morawskiej Ostrawie. Ludność polska czeskiego Śląska i pogranicza morawskiego, dla której interesów i postulatów dr. Ripa położył duże zasługi, żegna go z niekłamanym żalem.

USTĄPIENIE PREZESA TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Pierwszy prezes najwyższego trybunału administracyjnego dr. Włodzimierz Orski ustępuje ze swego stanowiska. Prezes Orski złożył na ręce premjera prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, wobec przekroczenia granicy wieku 70 lat i posiadania odpowiedniej wysługi lat niezbędnej do uzyskania zaopatrzenia emerytalnego. Nominacja następcy przewidziana jest w pierwszych dniach lutego. Stanowisko to objąć ma dr. Hełczyński, dotychczasowy szef kancelarji cywilnej prezydenta.

Rok rządów Hitlera

Dnia 30 stycznia 1933 r Hindenburg zamianował Hitlera kanclerzem Rzeszy. Zupełnie niespodziewanie usunięty został kanclerz generał Schleicher i mianowany człowiek, którego Hindenburg na kilka tygodni przed tą nominacją zakwalifikował jako nadającego się najwyżej na ministra poczt. Nominację stary Hindenburg podpisał pod wpływem strachu. Otoczenie jego: syn, szef gabinetu Meissner, były kanclerz Papen i przyjaciel von Oldenburg, wmówili w niego, że Schleicher wraz z organizacjami robotniczemi planuje zamach na niego, że mobilizuje Reichswehrę itd. Strach przemógł nad rozsądkiem. Jak dalece Hitler sam nie spodziewał się tej nominacji, wynika z tego, że już pakował swe manatki w „Kaiserhofie", aby wrócić do Monachjum na niewdzięczne stanowisko — zawiedzionego opozycjonisty.

Rok rządów Hitlera stoi pod znakiem przewrócenia w Rzeszy wszystkiego do góry nogami, co się w języku hitlerowców nazywa „gleichschalten". Wywrócono Reichstag, usunięto sejmy krajowe, skradziono związki zawodowe i owoce ich pół wiekowej pracy, robotników zorganizowanych zamieniono w „armję pracy" pod komendą pracodawców, rozszalał się niebywały teror wobec „marksistów" i żydów, do rzędu dogmatu podniesiono głupi „rasizm", a do naczelnych instytucyj państwowych tajną policję z jej narzędziami: obozami koncentracyjnemi, więzieniem, „samobójstwami podczas ucieczki" itd.

Z nieubłaganą konsekwencją przeprowadzono w ciągu tego roku zasadę: jeden naród, jedna partja. Poza narodowymi „socjalistami" żadne inne ugrupowanie polityczne nie śmie istnieć. Nie zrobiono co do tego różnicy między socjalistami czy komunistami, a partjami prawicowemi — niema — tak hitleryzm głosi — socjalistów i niema — to jest prawda — centrum, konserwatystów i demokratów. Kto nie wszedł do szeregu, pożegnał się z życiem, a przynajmniej z wolnością, w każdym razie stracił możność zarobkowania.

Dziś Niemcy są pustynią, na której hulają brunatne koszule jako jedyni władcy nad losem 60-miljonowego narodu. Dużo Hitler dokonał w ciągu jednego roku pod względem poniżenia wielkiego dawniej i wolnościowego narodu, z którym utrzymuje się stosunki, ale którym się gardzi. A co w zamian dał narodowi? Bieda jest obecnie większa niż przed rokiem z tą różnicą, że albo musi się kryć, albo udawać polepszenie. Bezrobocie nie zmniejszyło się, finanse są w opłakanym stanie, przemysł i handel cierpią wskutek bojkotu i wskutek nieufności spowodowanej wyczynami Schachta, odnośnie do wierzycieli zagranicznych. Nikt zresztą nie ma zaufania do stałości tych rządów, opartych na przemocy i bladze, przeciw którym ruch podziemny staje się coraz silniejszy.

Hitler obchodzi uroczyście rocznicę swych rządów — zwołał Reichstag, przed którym ma złożyć — jak głoszą — ważne deklaracje. Wie się z góry, co powie: będzie pływał w frazesach pokojowych, będzie zapewniał o swych chęciach życia z wszystkimi w zgodzie, będzie sławił siebie i swe czyny, jako „zwycięstwo idei" nad przeklętym liberalizmem i nad demokracją z ich wyrazem: parlamentaryzmem. Będzie to taka sama komedja, jaką już dwukrotnie zaprodukował, z farsą „parlamentu" i naturalnie jednomyślnem jego zaufaniem.

Wszystko to jednak to gipsowa fasada, za którą kryje się brud i nędza z jednej, a rozpacz i wściekłość z drugiej strony. W tempie daleko szybszem niż Mussolini zrealizował Hitler swój faszyzm, ale opiera się on na kruchej podstawie, jaką dla wszystkich dyktatur okazały się bagnety i więzienia. Coprawda, ułatwiono mu zwycięstwo. 15 lat istniała republika bez republikanów, podkopywana przez skrytych nieprzyjaciół, niszczona i oplwana przez własnych urzędników. Pod hasłem demokracji i legalności republikę wtrącano do grobu, aż spadek po niej objął człowiek, który się także powołuje na legalizm, także mieni się nawet „socjalistą".

Taki jest stan rzeczy, wytworzony w ciągu jednego tylko roku. Co dalej? Życie narodów nie liczy się na lata ani na dziesiątki lat, każde choćby najgroźniejsze przesilenia przemijają, a wartości ludzkie pozostają i wkońcu muszą zatriumfować nad nawet strachem o życie i nad chęcią wzbogacenia się kosztem ogółu. Rok hitlerowski nie jest wcale dowodem, że będzie miał ciąg dalszy na dłuższy przeciąg czasu.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

STRAJK KRAWCÓW trwający od 4 tygodni został zlikwidowany, wszystkie firmy podpisały umowy, na mocy których obowiązują ceny zeszłoroczne, a więc nie udało się pracodawcom przeprowadzić zapowiedzianej oddawna obniżki, którą straszyli robotników. Ponadto w obecnym strajku wywalczyli sobie robotnicy we wszystkich firmach uznanie bardzo ważnego postulatu, a mianowicie, że **żadna firma nie może przyjąć na własną rękę robotnika bez uprzedniego zezwolenia Związku i że pracować mogą w poszczególnych firmach tylko ci, którzy należą do Związku i którym Związek wyda kartki z poleceniem do pracy.** Warunek ten wysunięty przez robotników przedłużył trochę strajk, ale robotnicy postanowili raczej strajkować przez cały sezon, a ten postulat przeprowadzić i tak harda i nieugięta wola robotnika tarnowskiego doprowadziła do celu.

Umowy zawierano indywidualnie z poszczególnemi firmami a nie zbiorowo, jak 2 lata temu, a to ze względu na inną sytuację gospodarczą, w każdym razie karność była zachowana, nigdzie nie było łamistrajków, a nawet kupcy nie usiłowali sprowadzać towaru z innych miast, jak to było podczas innych strajków. Zdaje się, że już przekonali się, iż nie warto ryzykować transportu, który nieraz ulegał niszczeniu lub konfiskacie, czemu nawet władza nigdy nie zapobiegła.

Liczba strajkujących robotników zatrudnionych w konfekcji męskiej razem z chałupnikami wynosiła 1200, strajk obejmował około 60 firm. Strajk prowadził komitet strajkowy wybrany z Zaw. Zw. pracowników przem. odzieżowego oddziału I i II pod aktywnem i dzielnem kierownictwem tow. **Izaka Grünbauma i Juljana Kopytki.**

OPŁATEK LUDOWCÓW odbył się w niedzielę 21 b. m. w sali Domu Robotniczego przedpołudniem. Na opłatku było obecnych około 700 delegatów z całego okręgu 45-tego, którzy przywieźli ze sobą życzenia dla więźniów brzeskich i Wincentego Witosa od swoich gmin na pięknie haftowanych makatach i ręcznie robionych rysunkach, między któremi były podziwu godne ze względu na swoistość stylu obrazki. Opłatek odbył się w bardzo uroczysty sposób i miał bardzo rzewne punkty, jak np. podczas wygłaszania w cudowny sposób wiersza przez maleńką **Kasię Nocek** i podczas przesyłania pozdrowień przez posła Krzciuka wszystkim więźniom politycznym, gdy przy wymienieniu nazwiska posła **Adama Ciołkosza** zerwała się burza oklasków i okrzyk: „Niech żyje!"

Na opłatku ze znanych działaczy ludowych byli posłowie: **Brodacki, Krzciuk, Stachnik, Piróg** i prezesi kół jak p. Regec, Bania, Witek, dr. Weryński, dr. Chmiel i inni.

POBITY ZA ŻYCZENIA, które niósł od swoich rodaków sołtys ob. Mrota z Pleśnej przez st. p. p. Orzuta, w sprawie tej chcielibyśmy prosić władze wojewódzkie, które są tak czułe jeżeli coś pisze się o policji tarnowskiej, że każdą rzecz konfiskują, aby zbadały trochę stosunki tu w Tarnowie, a zwłaszcza na temat tego bicia, które jest na porządku dziennym przy lada okazji, gdzie aresztowanego straszy się biciem na komisarjacie i nawet stosuje się metody średniowiecza, może to bez wiedzy p. komendanta, ale tak jest, dowodów można dostarczyć.

ZEBRANIE RADY KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w niedzielę przedpołudniem o godz. 10'30.

STRAJK ROBOTNIKÓW zatrudnionych przez Fundusz Pracy wybuchł w poniedziałek. Robotnicy nie poszli do pracy, ponieważ nie zostało im ogłoszone, na jakich warunkach mają pójść do pracy. Na zgromadzeniu w Domu Robotniczym wybrano delegację, która zwróciła się do starosty Dölingera, jako przewodniczącego komitetu, z następującemi żądaniami: aby rozpocząć natychmiast roboty i zatrudnić przy nich robotników przez 2, 3 i 4 dni w tygodniu według kategorji, naturalnie tylko przez 6 godz., tak jak było tamtego roku, aby w wydawanych deputatach był uwzględniony cukier i tłuszcz i aby rejestracja i kwalifikacja była przeprowadzana sprawiedliwie i tak jak rozporządzenie wymaga bez **dodatków miejscowych**, zasięgniętych od p. Okonia. Po przyrzeczeniu załatwienia sprawy robotnicy powrócili we wtorek do pracy.

ROBOTNICY ZATRUDNIENI w młynie p. Szancera odrzucili żądania obniżki płac i postanowili, gdyby p. Szancer takową usiłował wprowadzić, zastrajkować.

PRACOWNICY ELEKTROWNI są wynagradzani na zniżonych warunkach pomimo, że stare warunki nie zostały wypowiedziane. W sprawie tej zwrócili się do inspektora pracy, ale do tego czasu nie mają żadnej odpowiedzi. Zdaje się, że inspektor pracy i dyr. Dyrudowicz czekają, aż staną przed rzeczywistością.

OSTATNI P. KOMISARZ Marszałkowicz chcąc po sobie zostawić jakieś miłe wspomnienie przynajmniej u młodych legjonistów, bo starzy go wylali ze swego grona, przyjmuje do ostatniej chwili na posady młode „legjonistki" i różnych panów, tak, że woźni nie mają czasu ustawiać biurek dla nowych panów i pań. W każdym kącie stoi biurko, za którem urzęduje jakaś władza z łaski pana komisarza. A gdyby ktoś zapytał co robi taka władza, to dostanie odpowiedź, że nic, a na zapytanie co tu robi np. ten nowy naczelnik, a też nic, patrzy jak inni nic nie robią, tak odpowiedział na zapytanie jeden stary wyjadacz magistracki, który powiada: władza na górze nie rządzi już, a dołów się nie boimy, lepiej nawet w niebie być nam nie może. Podobno p. komisarz — według opowiadania jednego sanatora — ma na spółkę z wicekomisarzem naostatek założyć fabrykę papieru, gdyż powiada dochód będzie wielki, ponieważ surowca nie będzie potrzeba sprowadzać, bo za okres trzech lat ściągnęli tyle „galganów" do magistratu, że czysty dochód z papierni wystarczy na pokrycie wszelkich długów, nawet na zapłacenie p. Eihorna, na reklamę nowej papierni magistrackiej w „Haśle" p. Salamona i nawet na bułki dla p. asesora Borucha, który innych jak z opieki magistrackiej jeść nie chce.

REZERWA BRONI SANACJI. Dnia 6 stycznia magistrat m. Tarnowa zredukował około 30 stałych robotników od pomiarów. Ponieważ robotnicy ci pracowali przy robotach miejskich już po kilka lat, zatem należało im wypłacić urlopy na rok 1934. Magistrat jednak nie chciał tego uczynić, dlatego robotnicy ci zwrócili się do klasowego Związku pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej w Tarnowie z prośbą o interwencję. I rzeczywiście Związek powyższy zainterwenjował w ten sposób, że pismem zawiadomił magistrat, iż tym robotnikom urlop się należy, na którem to piśmie podpisali się wszyscy zainteresowani robotnicy. Między nimi było kilku ze związku rezerwistów i ci zostali przez ten związek wezwani do wycofania podpisów z listy Związku klasowego. Podpisy te kilku wycofało, ale reszta oświadczyła, że tylko Związek przy PPS broni praw robotniczych, dlatego podpisów **nie cofną**. — Urlopy zostały wypłacone, ale związek rezerwistów wysłał pisma do tych członków **z naganą**, zaś jednego zupełnie wyrzucono, chociaż dawno już nie był ich członkiem. Z tego wynika, że nie wolno robotnikom upominać się o swoje prawa i robotnik musi wszystko przyjąć co mu daje sanacja, gdyż za nią stoi związek rezerwistów. Robotnicy mają już dość sanacyjnych związków rezerwistów, a także innych im podobnych i czekają na czas, w którym będą mogli okazać swoją pogardę.

ZWIĄZEK ZAW. PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO w Tarnowie urządza **zabawę** doroczną dnia 10 lutego b. r. w salach hotelu Bristol.

—ooo—

Ideologiczny bigos hultajski

Leży przedemną zaproszenie na zebranie. W nagłówku nazwa stowarzyszenia, do którego miałem zaszczyt należeć w latach młodości. Była to organizacja socjalistyczna młodzieży akademickiej o wyraźnem obliczu społecznem. Organizacja ta po latach, już w wolnej Polsce została wznowiona. Paradoksalność sytuacji polega na tem, że ci, którzy tę organizację wznowili, są bądź wysokimi dygnitarzami, bądź filarami stronnictwa, *ponoszącego wyłączną odpowiedzialność za obecną rzeczywistość socjalną*, za linję rozwoju stosunków polityczno-społecznych, dostatecznie zdaje się jasno określoną chociażby przez ostatnie ustawy: *uposażeniową, scaleniową*, a zwłaszcza *ustawę w sprawie dnia pracy*. Możliwość istnienia tego rodzaju organizacji jest przygnębiająco jaskrawym przejawem *ideologicznego bigosu hultajskiego*, tak niestety charakterystycznego dla naszych czasów.

REKWIZYCJA IDEOLOGJI.

Bywało i przed wojną, że młody rewolucjonista przedzierzgnął się w wieku dojrzałym we wzorowego c. k. biurokratę czy urzędnika carskiego, stojącego na straży panującego ustroju gospodarczego i społecznego. Bywało i przed wojną, że taki eks-rewolucjonista wyróżniał się niezwykłą gorliwością w prześladowaniu ruchu, którego w latach młodości był zapalonym zwolennikiem. Nie zdarzały się wszakże tak paradoksalne wypadki, by c. k. czy carski urzędnik z tytułu swojej rewolucyjnej przeszłości wmawiał w otoczenie, że on w dalszym ciągu reprezentuje ideologję klasy pracującej, lub że jego stanowisko jest konsekwentnem tej ideologji rozwinięciem.

Zdarzało się i przed wojną, że były socjalista przechodził do obozu nacjonalistów, pacyfista za młodu stawał się w późniejszych latach zwolennikiem militaryzmu — renegat przedwojenny miał przecież tyle taktu, że zwalczając ruch, którego dawniej był zwolennikiem, nie powoływał się na swoją dawną rewolucyjną czy socjalistyczną przeszłość.

Dopiero powojenny faszyzm wpadł na koncept przeprowadzki z jednego obozu politycznego do drugiego wraz z bagażem odartych z treści sztandarów i haseł, dopiero nabyte w czasie wojny przyzwyczajenie rekwirowania wszystkiego, co w ręce wpadnie, zrodziło paradoksalny pomysł rekwirowania nietylko lokali, mebli, bibljotek, ale i haseł i programu w jego częściach nadających się do demagogicznego zużytkowania. Poczucie własności prywatnej u tych niedawnych jej przeciwników stało się tak zachłanne, że obejmowało nietylko wartości materjalne, ale i hasła i programy. Umiano sobie radzić i w tym wypadku, kiedy zarekwirowana ideologja znajdowała się w rażącej sprzeczności z nowem stanowiskiem „ideowem". Poprostu oddawano zarekwirowaną ideologję usłużnym do eksploatacji pod kuratelą. Dokonywano więc przełomów, budowane nowe „fronty robotnicze", nowe związki zawodowe, nowe centrale ruchu zawodowego, prasę robotniczą, której właściwem i istotnem zadaniem było i jest (któż pod tym względem ma dzisiaj złudzenia) dezorganizacja w obozie pracy, rozbrojenie klasy pracującej, doprowadzenie mas do zupełnej bierności, uczynienia ich niezdolnemi do obrony najistotniejszych interesów, do obrony przed nędzą i śmiercią głodową.

Stare hasła, związane z taktyką obdzierającą je z wszelkiej treści, przekształcały się w mętne, do niczego nieobowiązujące wyznanie wiary, wiążące się z współczesną rzeczywistością społeczną mniej więcej w tym stopniu, jak zasada kościoła chrześcijańskiego „kochaj bliźniego" z jej rzutem w płaszczyźnie rzeczywistości w postaci inkwizycji hiszpańskiej. Podobieństwo taktyki ekspozytur faszyzmu na terenie robotniczym do taktyki, stosowanej z powodzeniem przez wieki przez kościół, polega i na tem że tak, jak kościół obiecywał wyrównanie krzywd społecznych w życiu pozagrobowem, tak i te ekspozytury rozwiązują zagadnienia społeczne w płaszczyźnie dalekiej przyszłości, w różnych niezwiązanych niczem z rzeczywistością dnia dzisiejszego „jutrach pracy", „przyszłych „państwach pracy" i t. d., domagając się w imię tych fikcyj cierpliwego znoszenia coraz bardziej pogarszających się warunków bytu.

TU INTERES, A TAM SERCE.

Chaos ideologiczny świadomie i celowo szerzony przez faszyzm, pogłębiła i utrwaliła falanga dezerterów, dawnych członków, czy sympatyków różnych stronnictw socjalistycznych, ludowych, czy komunistycznych, ludzi zbyt słabych, by oprzeć się wobec groźby lub pokusy możliwej i łatwej karjery.

Ta falanga zakłamanych karjerowiczów, związanych interesem z obozem przywileju i wyzysku, w toczącej się walce staje posłusznie w szeregach faszystowskich, nie chcąc się jednak rozstać z sentymentami młodości. Dzieli więc siebie między walczące strony. Wysługuje się faszyzmowi w najrozmaitszych instytucjach kształtujących rzeczywistość społeczną i polityczną na nową modłę, w wolnych zaś chwilach od zajęć daje folgę sentymentom radykalno-społecznym, angażując się psychicznie po stronie proletarjatu w teoretycznych, bardzo radykalnych, ale do niczego nieobowiązujących wypowiedzeniach. Tolerowani, nawet hodowani przez czynniki miarodajne, wnoszą do ideologji klasy pracującej miazmaty rozkładu doprowadzając do dewaluacji haseł i programów, groźnych dla ustroju kapitalistycznego, do oderwania tych haseł od rzeczywistości i przeistoczenia w puste frazesy.

T. ŚWIECKI.

Plan de Mana

ZBYTECZNA POLEMIKA.

Dokoła Planu de **Mana** rozgorzała już dość ostra polemika, szczególnie we Francji, gdzie zarówno socjaliści jak i neo - socjaliści witają radośnie Plan i starają się wykazać bliskie powinowactwo Planu z ich własnemi — socjalistycznemi, bądź neo-socjalistycznemi—poglądami. O ile tę polemikę we Francji można jeszcze zrozumieć ze względu na rozłam, jaki nastąpił w socjaliźmie francuskim i na „konkurencję" między obu obozami, o tyle nieuzasadnioną i zbyteczną jest gwałtowna polemika, podjęta przez „Nowe Pismo" przeciw neo-socjalistom i reformistom, a mająca dowieść, że Plan de **Mana** jest najczystszym produktem „lewicowości". To jest największe zmartwienie tego pisma. — Tymczasem **Vandervelde** przyznaje, **że** między de **Manem** a głównym teoretykiem neo-socjalizmu, **Déat**, istnieje duże podobieństwo, sam zaś de **Man** stwierdza, że wobec Planu spór między reformistami a rewolucjonistami, czy lewicowcami, staje się bezprzedmiotowy.

JEDNOŚĆ I ENTUZJAZM.

Istotnie, Plan przyjęły gorąco wszystkie odłamy klasowego ruchu robotniczego w Belgji z wyjątkiem garści komunistów, nie odgrywających prawie żadnej roli w tym ruchu. Na kongresie partji socjalistycznej nikt nie głosował przeciw Planowi. Plan stał się cementem, spajającym prawicę z lewicą, partję ze związkami zawodowemi. W ostatnich czasach Partję belgijską nurtowało dość duże niezadowolenie z polityki ciał kierowniczych, a klęska socjalizmu niemieckiego zrodziła pesymizm i zwątpienie. Plan dokonał **radykalnej zmiany w nastrojach**, za jednym zamachem przywrócił jedność Partji i **rozpętał entuzjazm**, nieznany w dziejach socjalizmu belgijskiego. Socjalizm belgijski odnalazł siebie, robotnik belgijski ma cel pośredni, do którego dąży i poświęca wszystko dla urzeczywistnienia tego celu.

To jest wielka, bodaj największa zasługa Planu. De **Mann** kładzie **też** najsilniejszy nacisk **na** ten wysiłek wspólny, na ten entuzjazm walki, widząc w nim jedyną rękojmię zwycięstwa, i sam niezmordowanie pracuje, w słowie i piśmie, **nad propagandą Planu**.

TAJEMNICA PLANU.

W czem tkwi tajemnica tej siły przyciągającej Planu? Tkwi ona zdaniem naszem w rzeczy bardzo prostej: oto Plan zjawił się w **samą porę i odpowiada potrzebom i oczekiwaniom mas.**

Plan nie jest nowym programem socjalistycznym. Program pozostał dawny Plan wyraża **wolę bezpośrednich, natychmiastowych zmian.** Zmiany te nie sięgają bardzo głęboko. Plan nie urzeczywistnia socjalizmu, lecz jest raczej **wstępem** do przebudowy socjalistycznej Najlepiej określić Plan — jak to uczyniło jedno z zagranicznych pism socjalistycznych — jako plan **pokonania kryzysu środkami socjalistycznemi i w krótkim czasie od 3 do 5 lat.**

Cechy charakterystyczn planu to:

a) uspołecznienie kredytu, jako głównej dźwigni produkcji. Na tym punkcie tylko socjaliści angielscy dotąd zajęli to samo co de **Man stanowisko**. Wielu socjalistów, m. in. Otto **Bauer**, jest zdania że uspołecznienie kredytu winno być zakończeniem dzieła socjalizacji, a nie jego początkiem.

b) mieszana forma gospodarki. Obok części uspołecznionej istniałby dalej obszerny sektor gospodarki prywatnej. Tu tylko praktyka wykaże, czy obie te formy mogłyby harmonijnie współpracować ze sobą. Wydaje się nam, że to łatwo nie pójdzie, zwłaszcza, że ten prywatny sektor byłby pod kontrolą państwa. Tu zysk prywatny, który ma nadal być bodźcem inicjatywy gospodarczej, napotkałby liczne przeszkody i hamulec ze strony państwa;

c) zapoczątkowanie gospodarki socjalistycznej w skali narodowej. De **Man** odzywa się dość lekceważąco o możliwościach akcji międzynarodowej na rzecz socjalizmu, wychodząc z założenia, że i kapitalizm kurczy się do swych granic narodowych. Kryje się tu pewne niebezpieczeństwo zbyt jednostronnego i ciasnego traktowania sprawy socjalizacji. Plan de **Mana** nie zawiera jeszcze tych tendencji, ale z tem hasłem „socjalizm w jednym kraju" trzeba być ostrożnym. Przecież uspołecznienie kredytu w małej Belgji może się spotkać z atakiem finansiery międzynarodowej i sprawić temu krajowi wiele kłopotów.

(Dok. nastąpi).

Mały feljeton

Afera Stawickiego

Ta głośna afera sprawiła, że muszę poddać rewizji mój osobisty stosunek do Francuzów.

Biję się w piers i z pokorą wyznaję, że Francuzi nie cieszyli się u mnie specjalną sympatją. Nigdy wprawdzie nie zapominałem o tem, że byli autorami i aktorami Wielkiej Rewolucji; nie zapominałem także o deklaracji Praw człowieka i obywatela; nie zapominałem też o wielkim wkładzie Fracuzów do ogólnoludzkiego skarbca wiedzy, literatury i sztuki. Ale przedewszystkiem zawsze pamiętałem, że każdy Francuz to wieczny ciułacz, groszowiec, centuś — jak powiadają u nas w Małopolsce — dusigrosz, liczykrupa i filister, marzący o tem tylko, ażeby w 40-ym roku życia mieć już tyle uciułanych franków, żeby resztę życia móc spędzić wygodnie, dostatnio, beztrosko i spokojnie.

Ten, według mojego zdania, ujemny rys charakteru Francuzów zasłaniał i Wielką Rewolucję, i Deklarację, i Komunę Paryską, i Berangera, i Wiktora Hugo i tysiąc innych wielkich czynów i wielkich ludzi z legjonu naprawdę zasłużonych i naprawdę historycznych.

Dopiero afera Stawickiego pouczyła mię, że ten brzydki rys charakteru ma swoją dodatnią stronę.

Gdyby nie to przywiązanie do pieniądza, czy byłby do pomyślenia ten odruch oburzenia Francuzów przeciw oszustowi i przeciw jego poplecznikom na różnych mniej lub więcej eksponowanych stanowiskach w rządzie?

Tyle tygodni już minęło od wykrycia afery Stawickiego, już sam Stawicki zdążył zgnić w grobie, a Francuzi ani na chwilę nie przestają oburzać się na rząd.

A przecież rząd francuski nie ukradł tych paruset miljonów. Zaledwie jeden minister był o tyle nieostrożny, że dał się wprowadzić w błąd przez sprytnego oszusta. Jeden — powtarzam — minister, który zresztą już podał się do dymisji, a ci Francuzi nie przestają krzyczeć, protestować, manifestować, demonstrować i kto wie, czy w końcu nie uda im się obalić całego gabinetu. Premjer i inni ministrowie bynajmniej nie solidaryzowali się ze swoim byłym kolegą. Owszem, potępili jego lekkomyślność. I to Francuzom nie wystarcza. Domagają się głów całego gabinetu, jakgdyby cały rząd wziął sobie te setki miljonów. To już nie jest kwestja przywiązania do pieniądza, tu już wchodzi w grę także obrażone poczucie elementarnej sprawiedliwości i uczciwości.

Doszło do tego, że przed parlamentem francuskim wzniesiono barykady. I wszystko o te głupie paręset miljonów franków. A przecież frank to dopiero jedna trzecia część złotego.

Czy można sobie wyobrazić, coby się działo w Paryżu, gdyby Francuzom ukradziono nie pieniądze, lecz rzecz bardziej cenną, wolność?

Nie, nie można sobie wyobrazić.

Bo to dziwni ludzie ci Francuzi. Przywiązanie do pieniądza, do dóbr materjalnych, wcale nie wyłącza o nich przywiązania do wartości moralnych i jeżeli afera Stawickiego pokazała, jak Francuzi reagują, gdy im kradną miljony, to 150 lat ostatnich dziejów Francji pouczają, jak Francuzi potrafili bronić się, gdy kto sięgał po ich największy skarb, po wolność.

Że są narodem żywym, że nie pozwalają sobie przez nikogo w kaszę nadmuchać, można im wybaczyć ich ciułactwo i filisterstwo.

ULTIMUS.

Burzliwe sceny na komisji budżetowej

OŚWIADCZENIE TOW. POSŁA ZAREMBY W SPRAWIE „UCHWALENIA" KONSTYTUCJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej odbiły się głośnem echem wypadki z piątku tj. „uchwalenie" konstytucji przez BB. Po otwarciu posiedzenia tow. poseł **Zaremba** zażądał głosu.

Przewodniczący poseł **Byrka:** Proszę.

Tow. **Zaremba:** „Wobec dokonanego w dniu 26 stycznia br.... przy czynnym współudziale marszałka Sejmu, który...... konstytucję (art. 125) i regulamin (art. 3 i 47), komisja budżetowa wyraża swe oburzenie z powodu tego postępowania i odracza swoje posiedzenia do chwili pociągnięcia do odpowiedzialności winnych......".

Tow. **Zaremba** wśród konsternacji posłów BB przechodzi do uzasadnienia tego wniosku: „W chwili, kiedy konstytucja została..... i wszystkie podstawowe prawa państwa....., nie może to przejść bez echa na tej komisji. Marszałek Sejmu zamiast być stróżem prawa staje na czele jego..... Dokonano podstępnej... praw ludu pracującego.

Przewodniczący **Byrka:** Odbieram panu głos.

Tow. **Zaremba:** Niema regulaminu... Na czem się pan opiera? Jest pan tu tylko prywatną osobą.

P. **Byrka:** Odbieram panu głos. To nie wejdzie do protokołu.

Tow. **Zaremba:** To.... praw ludu została dokonane przy czynnym współudziale...., który wypędził posłuszną trzódkę urzędniczą dla manifestowania radości.

To oświadczenie wywołuje **wrzawę** wśród posłów sanacji.

Przewodn.: **Byrka:** Zawieszam posiedzenie na 5 minut.

Po przerwie tow. **Zaremba** prosi o głos.

P. **Byrka:** Odebrałem już panu głos za użycie słów: niema regulaminu i jest pan tu tylko prywatną osobą. Przywołuję pana do porządku z zapisaniem do protokołu.

Tow. **Zaremba:** Czy pan sobie wyobraża możność prowadzenia normalnych obrad, kiedy marszałek złamał regulamin Sejmu?

P. **Byrka:** Ja nie odpowiadam za p. marszałka.

Tow. **Zaremba:** Kiedy można w Polsce....

P. **Byrka:** Ja w to nie wchodzę.

Tow. **Zaremba:** Kiedy nie wiemy, dla kogo ma być uchwalony ten budżet: dla Boga i historji czy dla narodu......

P. **Byrka** rozkłada ręce.

Tow. **Zaremba:** Kiedy..... współdziałał w.......

P. **Byrka:** To jest komisja fachowa.

Tow. **Zaremba:** Kiedy..... jak przysięgał bronić konstytucji.

P. **Byrka:** Pan niema głosu. Głos ma p. referent.

Poseł **Czetwertyński** (klub nar.): Proszę o głos. Przyłączamy się do oświadczenia posła Zaremby.

* * *

Zaznaczyć należy, że oświadczenie powyższe zostało w pewnych miejscach z djarjusza sejmowego usunięte. Dzienniki wieczorne podały oświadczenie z pominięciem pewnych jego części. Oryginał oświadczenia tow. Zaremby, w którym poddaje zasadniczej ocenie postępowanie marszałka Sejmu, rządu i prezydenta, krąży już w tysiącach egzemplarzy po Warszawie.

BUDŻET MINISTERSTWA SKARBU

Po opisanych wyżej zajściach komisja przystąpiła do porządku dziennego: do budżetu ministerstwa skarbu. Referuje poseł **Hołyński** (BB). Wedle preliminarza dochody z danin publicznych i monopoli wynoszą 1.610,768.000 zł., z tego monopole 645,495.000 zł., cła 125 miljonów, podatki od wina, piwa, cukru, drożdży i t. d. 145,753.000 zł. Łącznie podatki pośrednie wynoszą 919,248.000 zł. Referent co do podatków bezpośrednich podkreśla wzrost podatku od nieruchomości z 63 na 70 miljonów. Wpływy z odsetek zwłoki i kar referent proponuje podwyższyć o półtora miljona. Co do podatków pośrednich referent proponuje podwyższenie podatku od wina o 200.000 zł. i od drożdży o pół miljona, natomiast **skreślenie** 5 miljonów od wody sodowej i kwasu węglowego oraz 4,200.000 zł. od bibułek, ponieważ **podatki te nie będą wprowadzone.**

Poseł **Czetwertyński** (kl. nar.) podaje bardzo pesymistycznej ocenie obecną sytuację gospodarczą.

Następnie skolei po przemówieniu posła Minkowskiego (BB) zabrał głos **poseł tow. Zaremba.** Oświadcza on: Wobec podeptania na posiedzeniu 26 stycznia regulaminu Sejmu, jaka istnieje gwarancja, że pan referent wbrew art. 47 zakazującemu zgłaszania wniosków we własnem imieniu nie zmieni tytułu budżetu na luzy budżetowe. — Cała praca tego Sejmu stoi pod znakiem zapytania.

Poseł tow. **Zaremba stwierdza pogłębiającą się** nędzę mas. Stwierdza dalej, że 75 procent podatków, to podatki obowiązujące najszersze masy ludności. Polityka skarbowa idzie w kierunku odbierania dochodów maluczkim, a dawania wielkim. Dowodem tego zmiana uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, które to uposażenia zostały podwyższone różnym dygnitarzom, poczynając od marszałka, obniżając płacę nędzną pracownicy, która i tak nie dojadała.

Następnie oświadcza, że całe społeczeństwo stoi na rozdrożu. Usunąć niedomagania obecne można tylko razem z ustrojem kapitalistycznym. Albo . . . . . . społeczną obali ten ustrój, albo nastąpi śmierć mas pracujących. Ten dylemat musi być rozstrzygnięty.

Poseł Polakiewicz: W jakim kierunku?

Pos. tow. Zaremba: W kierunku . . . . . społecznej.

W zakończeniu swojego przemówienia pos. tow. Zaremba zapytuje ministra skarbu, czy również polecił wziąć udział swoim urzędnikom w sobotniem sanacyjnem święcie z powodu wyzucia mas pracujących z praw politycznych. Święto to było miłe dla sanacyjnych dygnitarzy, którzy sobie popodwyższali pensje, ale bardzo przykre dla mas nędzarzy, którym pensje zredukowano.

Mowa Stalina

Moskwa, 29 stycznia (PAT). Stalin wygłosił na kongresie komunistycznej partji ZSRR wielkie przemówienie, w którem poruszył najważniejsze zagadnienia gospodarcze i polityczne ZSRR. Omawiając okres ostatnich 3 lat, Stalin stwierdza, iż okres ten charakteryzuje trwanie kryzysu gospodarczego oraz pogorszenie stosunków między państwami kapitalistycznemi i sytuacji wewnętrznej w tych krajach. Wojna Japonji z Chinami i okupacja Mandżurji pogorszyły stosunki na Dalekim Wschodzie. Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech oraz idea rewanżu spowodowały naprężenie stosunków w Europie. Wystąpienie Japonji i Niemiec z Ligi Narodów dało nowy impuls do zbrojeń i przygotowań wojny imperjalistycznej. Tendencje rozbrojeniowe ustąpiły miejsca tendencjom do zbrojenia. Temu chaosowi przeciwstawia się ZSRR, który odosobniony prowadzi **dzieło budownictwa socjalistycznego** i walczy o utrzymanie pokoju. Analizując kryzys gospodarczy w krajach kapitalistycznych, Stalin **pesymistycznie** ocenia możliwości zwalczenia tego kryzysu, choć twierdzi, że proces kryzysowy mija punkt kulminacyjny i obecnie następuje okres depresji, który jednak nie doprowadzi do poprawy sytuacji międzynarodowej.

Stalin oskarża państwa **imperjalistyczne o zamiar wojny,** która ma być wyjściem z obecnej sytuacji. Plany organizacji wojny są rozmaite. Jeden z tych planów oparty jest na teorji, że wojnę powinny organizować rasy wyższe, powiedzmy — mówił Stalin — Niemcy przeciwko rasie niższej, przedewszystkiem przeciwko Słowianom. Rasa wyższa jest powołana do zapłodnienia rasy niższej i rządzenia nią. Inny plan snują grupy, które chcą zorganizować wojnę przeciwko Sowietom, aby podzielić ich ziemie. Myślą tak nietylko pewne koła militarystyczne Japonji, ale także niektórzy kierownicy pewnych państw europejskich. Stalin zapowiada, że w razie takiej wojny przeciwko Sowietom wybuchną na tylach państw imperjalistycznych **rozruchy robotnicze i rewolucja socjalna,** które doprowadzą do obalenia kapitału.

Przechodząc do omówienia stosunków Związku sowieckiego z państwami kapitalistycznemi, Stalin oświadcza, iż w atmosferze szaleństwa przygotowań wojennych, które ogarnęły liczne państwa, Związek sowiecki w dalszym ciągu trwał na stanowisku pokojowem, walcząc o utrzymanie pokoju i idąc na spotkanie krajów, które wypowiadały się za pokojem. Na tej podstawie Związek sowiecki rozpoczął kampanję o zawarcie paktów nieagresji i paktów określających pojęcie napastnika. Kampanja ta zakończyła się powodzeniem.

Pakty nieagresji zawarto nietylko z większością sąsiadów zachodnich i południowych, m. in. z Polską i Finlandją, ale również z Francją i Włochami. Pakt określający napastnika zawarto z temi samemi państwami i z Małą Ententą. Na tejsamej podstawie utrwaliła się przyjaźń między Związkiem Sowieckim a Turcją. Polepszyły się stosunki Związku sowieckiego z Włochami i poprawiły się stosunki z Francją i Polską oraz państwami bałtyckiemi. Nawiązano stosunki ze Stanami Zjednoczonemi i Chinami. Wśród faktów, stwierdzających powodzenie polityki pokojowej ZSRR należy podkreślić dwa wydarzenia o wielkiem znaczeniu. Przedewszystkiem mam na myśli **poprawę stosunków między ZSRR i Polską oraz między Związkiem sowieckim a Francją, co nastąpiło w ostatnich czasach. Stosunki nasze z Polską nie były dawniej najlepsze. W Polsce zabito przedstawiciela naszego państwa; Polska uważała się za przedmurze państw zachodnich przeciwko bolszewizmowi. Wszyscy imperjaliści liczyli na Polskę jako na pewną awangardę w razie ataku przeciwko Związkowi sowieckiemu. Stosunki między Związkiem sowieckim i Francją nie były lepsze. Wystarczy przypomnieć historyczne fakty procesu Ramzina w Moskwie, aby uplastycznić całokształt obrazu stosunków wzajemnych Związku sowieckiego i Francji. Te niepożądane stosunki zaczęły stopniowo znikać i zastąpiono je stopniowem zbliżeniem. Nie chodzi tylko o to, że podpisaliśmy pakty nieagresji z temi krajami — chociaż sam fakt podpisania paktów jest wydarzeniem o wielkiem znaczeniu — a chodzi przedewszystkiem o to, że atmosfera, zatruta przez wzajemną nieufność, zaczęła wyjaśniać się. Nie oznacza to oczywiście, że powstające zbliżenie można uważać za wystarczająco pewne i gwarantujące ostateczne powodzenie. Nieprzewidziane wypadki i zygzaki polityczne, jak naprzykład w Polsce, gdzie tendencje antysowieckie są jeszcze silne, nie mogą być uważane za wykluczone. Ale poprawa w naszych stosunkach, niezależnie od tego co przyniesie przyszłość, jest faktem, który należy uwydatnić jako czynnik poprawy w dziele pokoju.**

Gdzie leży przyczyna tej zmiany? Gdzie szukać głównego bodźca? Przedewszystkiem we wzroście potęgi Związku sowieckiego. W naszej epoce nikt się nie liczy z państwem słabem; liczą się jedynie z państwami silnemi. Odgrywa również rolę zmiana polityki niemieckiej, w której odbiły się wzrastające tendencje imperjalistów niemieckich do rewanżu. Niektórzy niemieccy mężowie stanu mówią, że Związek sowiecki skierował obecnie swoją politykę ku Francji i Polsce; że z wroga Traktatu Wersalskiego stał się jego zwolennikiem; że zmiany te należy tłumaczyć powstaniem ustroju faszystowskiego w Niemczech. Jest to nieprawda.

Jesteśmy dalecy od zachwytów nad niemieckim ustrojem faszystowskim. Nie chodzi jednak o faszym. Włoski faszyzm nie był przeszkodą do ustalenia jaknajlepszych stosunków między Związkiem sowieckim a Włochami. Nie może być również mowy o zmianie naszego stanowiska wobec Traktatu Wersalskiego. My, którzy przeżyliśmy hańbę pokoju w Brześciu, nie możemy zachwycać się Traktatem Wersalskim. **Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby świat popchnąć ku nowej przepaści z powodu Traktatu Wersalskiego.** Tosamo dotyczy rzekomo nowej orjentacji Związku sowieckiego. Nigdy nasza polityka nie była zorjentowana w kierunku Niemiec; podobnie nie jest zorjentowana obecnie w kierunku Polski i Francji. Jedyną orjentacją naszej polityki tak przedtem jak i teraz jest Związek sowiecki. Jeżeli interesy Związku sowieckiego wymagają zbliżenia z tym lub innym krajem, któremu nie zależy na zerwaniu pokoju — idziemy ku niemu bez wahania.

Nie chodzi jednak o to, chodzi o **zmianę polityki niemieckiej.** Przed dojściem do władzy obecnych polityków niemieckich, a szczególnie po objęciu przez nich władzy rozpoczęła się walka między dwoma kierunkami politycznemi: między dawną polityką, której wyrazem były traktaty między Sowietami i Niemcami i polityką nową, przypominającą w głównych zarysach dawną politykę cesarza niemieckiego, który przez jakiś czas zajmował Ukrainę, rozpoczął pochód na Leningrad i zamienił kraje bałtyckie w punkty wypadowe dla tej kampanji. Ta nowa polityka zupełnie wyraźnie zwyciężyła starą. Nie można uważać za zrządzenie zwykłego przypadku, iż ludzie tej nowej polityki wszędzie zwyciężają, podczas gdy przedstawiciele dawnego kierunku znajdują się w niełasce. Słynna deklaracja Hugenberga w Londynie nie jest czemś przypadkowem, podobnie jak znane oświadczenie Rosenberga, kierownika polityki za-

granicznej stronnictwa, które rządzi w Niemczech. O to właśnie chodzi.

Stalin podkreślił następnie znaczenie nawiązania normalnych stosunków między Związkiem sowieckim a Stanami Zjednoczonymi. Omawiając stosunki angielsko-sowieckie Stalin przypomniał ograniczenia, nałożone na eksport sowiecki, które coprawda zostały odwołane, ale nieprzyjemne ich następstwa dają się jeszcze odczuwać. Stalin wystąpił również przeciwko konserwatystom angielskim, wspominając o atakach tego stronnictwa przeciwko Sowietom.

Stosunki Sowietów z Japonją nie są najlepsze, a pewna część prasy wojskowej Japonji mówi o konieczności wojny przeciwko Związkowi sowieckiemu, o aneksji wybrzeża morskiego. Rząd japoński zamiast przywołać do porządku **podżegaczy do wojny** udaje, iż go to wcale nie obchodzi. Nie trudno zrozumieć, że podobne wypadki wytwarzają **atmosferę nieufności i niepewności**. W dalszym ciągu będziemy usiłowali prowadzić politykę pokojową dla poprawienia naszych stosunków z Japonją. Nie wszystko jednak zależy wyłącznie od nas. Musimy więc jednocześnie obronić nasz kraj przed nieprzewidzianemi wydarzeniami i być przygotowani do obrony przed napaścią. Nasza polityka zagraniczna jest polityką pokojową i wzmocnienia stosunków handlowych ze wszystkiemi krajami. Związek Sowiecki nie ma zamiaru nikomu zagrażać, ani nikogo atakować: wypowiada się za pokojem i broni spraw pokoju. Nie obawiamy się jednak żadnych gróźb i jesteśmy gotowi odpowiedzieć na uderzenie uderzeniem. Ci, którzy spróbują zaatakować nasz kraj spotkają się z oporem, który nauczy ich, aby nie pchali swego nosa w nasze sprawy.

W części przemówienia o sytuacji wewnętrznej Stalin oświadczył, iż omawiany okres daje obraz ciągle wzrastającego rozwoju gospodarstwa i kultury narodowej, zwiększenie się inwestycyj kapitałów, produkcji rolniczej, chociaż daje się zauważyć duży spadek stanu liczebnego koni i bydła. Wzrosły zarobki i zmniejszył się analfabetyzm. Stalin podkreślił konieczność zwrócenia jaknajwiększej uwagi na zagadnienie obrotów towarowych i lepsze funkcjonowanie komunikacji, która ujawnia poważne braki. Przemówienie swoje zakończył Stalin apelem do dalszego wysiłku nad wykonaniem **drugiej piatiletki**, nawołując do wierności sztandarowi socjalizmu.

Mowę Stalina przyjęto frenetycznemi oklaskami.

Czy to jest pożyczka?

Trzy „triumfy" miała do zanotowania prasa sanacyjna w jednym dniu: uchwalenie konstytucji, podpisanie paktu o nieagresji z Niemcami i otrzymanie pożyczki 130 miljonów złotych w Anglji. Co to za pożyczka? Jest to, niepierwsza zresztą, pożyczka towarowa, jaką daje Polsce kapitał angielski, poszukujący mniej lokaty dla swych kapitałów, a więcej zamówień dla swych fabryk. Chodzi w tym wypadku o hamulce kolejowe, które mają być wyrabiane za kapitały angielskie w Anglji, częścią w Polsce. Wedle wersji 40 procent pożyczonego kapitału ma być udzielone w towarach. Jest to więc tak znane i tak często praktykowane zamówienie towarowe, które z istotą pożyczki mało ma wspólnego. Takie finansowanie dostaw jest normalną praktyką Sowietów i nikt tego nie uważa za pożyczkę, ponieważ albo żadnej albo mało gotówki pożyczający otrzymuje na rękę.

U nas potrzebne są jednak sanacji triumfy i dlatego robi z igły widły. Swoją drogą, jeżeli już od lat ma się zamknięty dostęp do kapitału zagranicznego, to i taka pozycja może służyć za „dowód zaufania", szczególnie gdy — co telegramy specjalnie zaznaczają — w robieniu tego interesu brał główny udział wiceminister skarbu p. Koc, specjalista od takich „pożyczek".

Daladier tworzy gabinet francuski

Paryż, 29 stycznia (PAT). Dziś rano prezydent Lebrun powierzył b. premjerowi Daladierowi misję tworzenia nowego rządu. Daladier rozpoczął rozmowy ze swoimi przyjaciółmi politycznymi.

ŻĄDANIA MŁODYCH RADYKAŁÓW

Paryż, 29 stycznia (PAT). W kuluarach Izby deputowanych duże wrażenie wywołało ukazanie się odezwy młodych radykałów, domagających się utworzenia nowego gabinetu z osobistościami o nieskazitelnej przeszłości, niewmieszanych w żadne afery i mających na względzie wyłącznie interesy kraju. Młodzi radykałowie domagają się surowego ukarania wszelkich niedopatrzeń i błędów oraz ścigania nadużyć. Domagają się oni pozatem reform administracyjnych i zapowiadają, że w obronie wysuniętych tez walczyć będą w szeregach własnej partji.

TELEGRAMY

—o—

PROTESTY WYBORCZE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Warszawa, 29 stycznia (tel. wł). Sąd Najwyższy dzisiaj rozważał sprawę unieważnienia listy w okręgu Przeworsk, Jarosław itd. Sąd postanowił przeprowadzić postępowanie dowodowe. Co się tyczy okręgu krakowskiego, Kraków pow. (wybory do Sejmu) to decyzja dotąd ogłoszoną nie została. Istnieje przypuszczenie, że sprawa ta spadła z wokandy.

RADA MINISTRÓW

Warszawa, 29 stycznia (PAT). W niedzielę o godzinie 11 odbyło się pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady ministrów, na którem przyjęto między innemi projekt ustawy o ordynacji podatkowej oraz kilka rozporządzeń w sprawach dotyczących funkcjonarjuszów państwowych. Są to rozporządzenia o ulgach dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, oraz asesorów i aplikantów przy przejazdach kolejami, o ulgach przy przejazdach kolejami dla oficerów i szeregowych policji państwowej i policji województwa śląskiego oraz straży granicznej, o opłatach za mieszkania, wynajmowane przez funkcjonarjuszów państwowych w budynkach państwowych, o pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, szeregowych policji i straży granicznej, o zaopatrzeniu emerytalnem i odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki pracowników kolejowych. Rada ministrów uchwaliła również rozporządzenie o stowarzyszeniach, służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym.

UMOWA UBEZPIECZENIOWA POLSKO-NIEMIECKA

Warszawa, 29 stycznia (PAT). Rokowania polsko-niemieckie, które toczyły się w ministerstwie opieki społecznej w ciągu ubiegłych dni, zakończono podpisaniem układu, zmieniającego i uzupełniającego umowę polsko-niemiecką o ubezpieczeniu społecznem z 11 czerwca 1931 r. Układ ten podpisali: naczelnik wydziału Skokowski i radca ministerjalny Fischlowitz ze strony polskiej oraz dyrektor ministerjalny dr. Engel ze strony Rzeszy.

UPOSAŻENIE URZĘDNIKÓW DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 28 stycznia (Tel. wł.). W jutrzejszym Dzienniku ustaw ukaże się rozporządzenie Rady ministrów o uposażeniu urzędników naczelnej dyrekcji lasów państwowych. Grup uposażeniowych będzie 16. I grupa pobierać będzie 1.200 zł., a ostatnia 50 zł. miesięcznie. Jednakże I grupa uposażeniowa (dyr. Loret) pobierać będzie 2.570 zł. miesięcznie.

DOLAR

Warszawa, 28 stycznia (Tel. wł.). Dolar pryw. 5'75, Bank Polski 5'54.

SOCJALNA DEMOKRACJA W OBRONIE NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI

Wiedeń, 29 stycznia (PAT). Rada partyjna socjalnej demokracji uchwaliła wczoraj odpowiedź na apel kanclerza. Rada oświadczyła, że jeśli reforma konstytucji będzie przeprowadzona w drodze ustawowej i podstawą jej będzie powszechne i równe prawo głosowania i zabezpieczenie praw robotniczych, wówczas socjalni demokraci gotowi są współpracować przy reformie konstytucji. Rezolucja oświadcza dalej, że socjalni demokraci są zwolennikami niezależności Austrji i gotowi są bronić tej niezawisłości wszelkiemi środkami.

BLISKO MILJARD DOLARÓW NA ROBOTY PUBLICZNE

Waszyngton, 29 stycznia (PAT). Prezydent Roosevelt zażądał od kongresu przyznania 950 miljonów dolarów rządowi federalnemu, celem umożliwienia kontynuowania wielkich robót publicznych, przy których **znajdzie pracę 4 miljony robotników**.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU

Meksyk, 29 stycznia (PAT). Północny i środkowy Meksyk nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które sprawiło poważne szkody. Jest **wielu zabitych i rannych**. Najwięcej ucierpiało Acapulco, gdzie liczne budowle zostały uszkodzone.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

MASOWE ARESZTOWANIA DZIAŁACZÓW ENDECKICH W WARSZAWIE. W sobotę wieczorem przed odejściem pociągu łódzkiego, funkcjonarjusze policji politycznej zatrzymali na dworcu głównym właściciela zakładu fotograficznego w Warszawie Henryka Konarzewskiego, który oprócz małej walizeczki miał ze sobą dwa pakiety, w których znaleziono 5 tysięcy ulotek, nawołujących do wystąpień przeciw rządowi. W trakcie badania Konarzewski przyznał się, że ulotki te zostały wydrukowane w zakładzie drukarskim Feliksa Kierskiego, gdzie natychmiast przeprowadzona rewizja dała obfity materjał w postaci pokaźnego zapasu już wydrukowanych ulotek i broszurek o treści antypaństwowej i przygotowanego do druku składu zecerskiego. W związku z tem aresztowano właściciela drukarni, oraz kilku pracowników, zatrudnionych u Kierskiego. Wszyscy aresztowani należą do sekcji „młodych" OWP. Aresztowany Feliks Kierski w czasie przesłuchania podał, że Konarzewskiemu pomagał w drukarni Jan Piszczałowski, który jest właścicielem jednego z najstarszych w Warszawie zakładów fotograficznych. Po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu i zakładzie fotograficznym Piszczałowskiego go aresztowano. Aresztowany Konarzewski jest znanym działaczem endeckim. Sprawuje on godność prezesa koła stronnictwa narodowego w Łodzi. Aresztowania znanych w Warszawie fotografów, drukarza i pracowników drukarskich pociągnęły za sobą rewizję w mieszkaniu działaczy obwiepolskich dra Jana Mosdorfa i Andrzeja Świetlickiego, gdzie mieści się redakcja czasopisma „młodych" obwiepolaków „Sztafety". Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w areszcie przy urzędzie śledczym na ul. Danilowiczowskiej.

BOMBA ŁZAWIĄCA NA DANCINGU W ADRJI. W sobotę około godziny 2 w nocy na dancingu w kawiarni „Adrja" w Warszawie podczas tańca rzucono bombę łzawiącą. Wśród licznych gości powstał nieopisany popłoch, wszyscy w panice rzucili się ku drzwiom. O wypadku zawiadomiono policję, lecz sprawców nie zdołano ująć. Skorzystali oni z zamieszania i ulotnili się niepostrzeżenie. Istnieje jedynie przypuszczenie, że byli to członkowie „Obwiepolu".

NAPAD LEGJONU MŁODYCH NA SENATORA SEYDĘ W POZNANIU. W sobotę około godziny 23, gdy naczelny redaktor „Kurjera Poznańskiego" senator Seyda wracał do domu ul. Słowackiego, dostąpił do niego jakiś osobnik, który zwrócił się do niego z zapytaniem, czy ma przyjemność mówić z senatorem Seydą. Gdy otrzymał odpowiedź potwierdzającą, uderzył sen. Seydę w twarz. — Senator Seyda we własnej obronie uderzył napastnika laską w kark, toteż ten czempredzej zbiegł. Nieznany osobnik przedstawił się jako członek Legjonu młodych i po uderzeniu sen. Seydy miał oświadczyć: „Tak reaguje młody legjonista na oszczercze insynuacje pod adresem legjonów marszałka Piłsudskiego". Zajście to ma podobno związek z jednym z ostatnich procesów prasowych, na którym senator Seyda miał oświadczyć, że legjony były na niemieckiej służbie szpiegowskiej. Świadkami tego zajścia było jeszcze kilku członków Legjonu młodych.

BYŁY GENERAŁ CARSKI ZAMORDOWANY W WILNIE. W sobotę w godzinach porannych znaleziono w mieszkaniu przy ul. Beliny zamordowanego byłego generała armji rosyjskiej Rymkiewicza. Morderstwo nastąpiło podczas nieobecności służącej, która wyszła z domu po zakupy. Wróciwszy do domu, zastała drzwi otwarte, a mieszkanie całkowicie splądrowane. — Władze nie stwierdziły jeszcze, co zrabowano. Pościg za bandytami narazie nie wydał rezultatów. — Generał Rymkiewicz był Polakiem, liczył lat 70. W okresie Litwy środkowej pracował w głównej komendzie policji, poczem wstąpił do armji czynnej, skąd niebawem przeszedł na emeryturę. — Morderstwo miało charakter wybitnie rabunkowy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

Sprostowanie

W związku z artykułem pod tytułem „Niema to, jak wicezięciowi", zamieszczonym w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 17 z dnia 23 stycznia 1934 r., proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austrj. Dz. P. P. Nr. 6 z 1863 r. o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby pociąg osobowy Nr. 514 dnia 9 stycznia 1934 r. doznał półgodzinnego opóźnienia wskutek przejazdu pociągu motorowego, — natomiast prawdą jest, że pociąg motorowy, biegnący w trasie pociągu pośpiesznego, którym jechał wicedyrektor kolei państwowych z objazdu komisyjnego linji, został przez dyżurnego ruchu samowolnie przepuszczony przed pociągiem osobowym, za co winny został pociągnięty do odpowiedzialności służbowej. Wskutek tego niestosownego zarządzenia doznał pociąg Nr. 514 opóźnienia 16-to minutowego, które jednak na połączenia pociągów zupełnie nie wpłynęło. Inne przejazdy pociągów motorowych na tej linji nie były zaprowadzane.

Inż. M. Stodolski,
p. o. dyrektora kolei państwowych.

DJABLIK DRUKARSKI. W poprzednim numerze „Naprzodu" w sprawozdaniu ze zgromadzenia dozorców zakradł się błąd drukarski do punktu 6 żądań dozorców. Mianowicie punkt ten ma opiewać, że w wyliczonych tam okolicznościach wypowiedzenie ma być nieważne, nie zaś ważne, jak mylnie wydrukowano.

NOWY WICEDYREKTOR DYREKCJI KOLEI OKR. KRAKOWSKIEGO. Wicedyrektorem dyrekcji kolei okr. krakowskiego został mianowany dr. Chan, znany działacz BB, radny m. Krakowa — a nawet prezes związku legjonistów w Krakowie. Po nominacji dyrektora kolei krak. inż. Bobkowskiego wiceministrem komunikacji pełni zastępczo funkcję dyrektora wicedyrektor inż. Stodolski. Jak słychać, wicedyrektor Stodolski ma największe szanse na stanowisko dyrektora kolei okr. krakowskiego.

O ZAMORDOWANE KOLEGI. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie morderstwa w Przewozie, dokonanego na osobie Stanisława Lechowicza, studenta U. J., przez jego kolegę Bolesława Olejniczaka, stud. teologji U. J., jest już na ukończeniu. Prokuratura wykańcza akt oskarżenia, który wkrótce doręczony będzie Olejniczakowi. Oskarżony pozostaje w więzieniu karno-śledczem św. Michała w Krakowie. Obrony osk. Olejniczaka podjął się adw. dr. B. Rappaport.

KURSY FOTOGRAFICZNE DLA WSZYSTKICH kamerą minjaturową „Leica" rozpoczną się dziś o godzinie 7 wieczorem w polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). Pozostaje jeszcze kilka miejsc wolnych ze względu na ograniczoną ilość uczestników kursów. Wpisy przyjmuje sekretarjat YMCA bez przerwy.

KRADZIEŻ OBRAZU WŁOSKIEGO WARTOŚCI 30.000 ZŁ. Przed kilku dniami zmarł w Krakowie śp. Władysław Woźniak, zam. przy ulicy Juljusza Lea 22. Zmarły pozostawił zbiory, wśród których znajdował się cenny obraz. Był to obraz Carlo Dolci, słynnego malarza włoskiego. Obraz ten pochodził z połowy XVII wieku i jako dzieło przedstawiał wartość około 30.000 zł. W kilka dni po pogrzebie rodzina zmarłego przystąpiła do przeglądania zbiorów. Stwierdzono brak obrazu. Prócz tego brakowało jeszcze kilka przedmiotów. Ogólna wartość skradzionych rzeczy sięgała kwoty 35.000 zł. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenia. Podejrzenie zwróciło się przeciwko sublokatorowi Woźniaków, który ostatnio wyprowadził się od nich. Był to niejaki Jan Kubala, urzędnik prywatny, obecnie bez zajęcia. Kubala został aresztowany. Obrazu skradzionego nie znaleziono przy nim. Zdążył on go już sprzedać trzeciej osobie. Przeprowadzona w tym kierunku rewizja naprowadziła na ślad obrazu, który został odnaleziony. Kubalę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH W MIESZKANIU WŁAMYWACZA. Policja krakowska zakwestjonowała u notorycznego włamywacza sklepowego Franciszka Czepiela przy ul. Starowiślnej 53 rozmaite rzeczy pochodzenia podejrzanego. Między temi rzeczami jest wiele instrumentów muzycznych, a to saksofon niklowy marki „Adouchet", trąbka-puzon, harmonja pięciorzędowa marki „A. B.", patefon marki „Lehula", oraz 11 płyt, a pozatem 4 aparaty fotograficzne, zegar-budzik w oprawie drewnianej „Hamburg-Ameryka", męski płaszcz brązowy Himalaja oraz para bucików lakierowych męskich. W toku śledztwa ustalono, że aparaty fotograficzne pochodzą z kradzieży, dokonanej dnia 5 bm. w firmie Jakóba Scharfa w Katowicach, zaś co do pochodzenia reszty rzeczy to również prawdopodobnie stanowią one łup zamiejscowy, gdyż Czepiel robił częste wycieczki złodziejskie na obszar Górnego Śląska w towarzystwie Stanisława Urbańczyka, plądrując wspólnie wiele wystaw sklepowych. Zakwestjonowane rzeczy zdeponowano w wydziale śledczym PP w Krakowie. Czepiela odstawiono do więzień krak. sądu okr. karnego.

SZAJKA ZŁODZIEI W POTRZASKU. W ręce policji wpadła szajka złodziei sklepowych i mieszkaniowych, mająca na sumieniu kilkanaście większych kradzieży, popełnionych w Krakowie ub. roku. Szajkę tę tworzyli: Aron Klein false Fastowski, Chaim Landau i Icek Lewka-Seidenkopf, znani i notoryczni złodzieje. Wartość skradzionych przez tę trójkę rzeczy wynosi kilka tysięcy złotych. Aresztowani złodzieje przyznali się do wielu kradzieży. Część skradzionych rzeczy odebrano.

BEZPAŃSKA ŁÓDŹ. Obok mostu Piłsudskiego przytrzymał Władysław Kukulski, właściciel pracowni stolarskiej przy ul. Barskiej 91 płynącą Wisłą łódź drewnianą nieznanego właściciela. Na łodzi znajduje się przybita tabliczka blaszana z nazwiskiem: „Jan lub Józef, Warmus — Rewir VI". Łódź jest do odebrania w pracowni Kukulskiego.

AMATOR KÓŁ DO WOZU. Do szopy będącej własnością firmy „Okocim" przy ul. Pawiej dostał się jakiś złodziej zapomocą zerwania kłódki. Skradał on tam 6 kół do wozu wartości około 300 złotych.

JESZCZE JEDEN OSZUST PIERŚCIONKOWY. Aresztowano Tadeusza Bartana (lat 29), zamieszkałego przy ul. Spiskiej 17 za oszustwo pier-

TRAVEN 69

KREW i BAWEŁNA

Skoro się tutaj nie chce umrzeć z głodu, musi się umieć być wszystkiem, nawet gdyby się nigdy nie miało w ręku siekiery lub młota. Ja w każdym razie nie miałem zielonego pojęcia o ciesielce. Ale pomyślałem, skoro stanę raz przed robotą i dadzą mi siekierę, to pójdzie wszystko już samo ze siebie dalej. Może ktoś w Anglji i we Francji albo w Niemczech cztery lub pięć lat kształcić się na introligatora, albo na gisera, albo na coś innego i być mistrzem w swoim fachu. To jest tutaj nic nie warte, gdyż rzadko żądają introligatora lub gisera. Kto chce zostać przy swojem rzemiośle, jak szewc przy kopycie nie napełni tutaj żołądka nawet spleśniałym chlebem. Dziś naprawić auto, jutro być dobrym murarzem, pojutrze zelować buty, w następnym tygodniu zaorać pole, potem konserwować pomidory i zalutować puszki, następnie kuć narzędzia i trzymać maszyny wiertnicze w szybach w porządku, potem kanu, napełnione papayami aż po wręby, przeprowadzić przez wiry rzeczne i ławice piasku; pomiędzy trzodami aligatorów i poprzez nieprzebyty gąszcz kolczasty całymi dniami przedzierać się w dół rzeki — gdy się tego wszystkiego pozatem nie umie, jest całe mozolnie wyuczone rzemiosło, całe długie studjum inżyniera lub lekarza, nawet nie tyle warte, że możnaby zarobić sobie pięćdziesiąt centavos na obiad w chińskiej kuchni.

„Jeżeli pan jest cieślą mógłbym panu załatwić pracę" objaśnił mnie mr. Mason. „Pewien farmer buduje nowy dom i nie może sobie dobrze dać z tem rady, bo nie zna się wcale na obróbce drzewa. Dam panu kartkę. Jest to tylko o godzinę od stacji".

Jestem dość stary i dawno już wyszedłem z pieluch, by wiedzieć, że nikt nie potrzebował cieśli i że mr. Mason szukał tylko okazji, by się mnie pozbyć, żebym może nie zażądał od niego pieniędzy za podróż. Gdyż nie było wątpliwości, że to on polecił mr. Woodowi oglądnąć się za zbieraczami. Tymczasem dostał jednak indjańskich zbieraczy, którzy taniej pracowali, bo mogli żyć z frijoles i tortilas. To jest ten trick, jaki farmerzy stosują względem bezrobotnych. Wszędzie werbują, bo nie mogą wiedzieć, kto przyjdzie a kto nie. Wszędzie, gdzie tylko mają znajomych, piszą, że potrzebują zbieraczy i zewsząd przybywają zawsze jeszcze łatwowierni i wygłodniali, którzy ryzykują ostatniego peso na jazdę koleją. Farmer ma wtedy możność wyszukać sobie najtańszych i obniżać płace, bo biedak nie może już wracać; musi skubać, chociażby mu ofiarowano tylko po trzy centavos za kilogram. Było daremnem kłócić się z tym człowiekiem. Jedynym obrachunkiem byłoby, dać mu parę razy po pysku. Ale miał on rewolwer w tylnej kieszeni, a uderzenia pięścią, chociażby jak najlepiej wycelowane pozostają w porównaniu z kulami rewolwerowemi zbyt w tyle, żeby się opłaciło wyruszyć gołą pięścią przeciwko platerowanym niklem ołowianym ziarnom.

Do stacji musiałem tak i tak wracać. Mogłem więc dobrze wstąpić do owego farmera. Było jednak, jak przypuszczałem. Farmer nie potrzebował cieśli, sam był na tyle cieślą, by móc przy pomocy trzech peonów zbudować swój dom pięknie i trwale. Bądźcobądź zapytanie o pracę przyniosło mi dobry obiad. I farmer potwierdził mi też, że mr. Mason jest całkiem niegodziwym łajdakiem i co roku urządza taki trick ze zbieraczami, żeby przez szukających pracy białych robotników, dusić jeszcze bardziej płace Indjan. Gdyż ci biedacy, nie mający przez cały rok innych dochodów pieniężnych stają się całkiem pokorni i cierpliwi, skoro widzą że nawet biali żebrzą o taką pracę.

14.

Skoro wróciłem do miasta, pozostało mi po mojej kilkumiesięcznej pracy w piekarni równo dwa pesos.

Co robić?

Poszedłem do Casy, gdzie miałem nadzieję znaleźć Osunę. Ale tam go nie było. Przed dwunastą nie chodził spać. Wieczorem przecież życie było najpiękniejszem, gdy panował chłód a ładne dziewczęta spacerowały po placach, podczas gdy muzyka grała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścionkowe. Bartan sprzedał Wincentemu Rzepie, zam. przy ul. Kasprowicza 1, bezwartościowy pierścionek za 80 zł.

Z EKRANU

DOBRY REPORTAŻ: „CIEŃ NAD EUROPĄ“. Traktat Wersalski, dziesiątki najrozmaitszych paktów, Liga Narodów, oto poszczególne karty, z których część ludzkości mozolnie stawia gmach światowego pokoju. Domek z kart. Dmuchnięcie wystarczy, aby unicestwić syzyfową pracę. Tymczasem pracy tej grozi nie jakieś dmuchnięcie, ale wyszczerzone pyski haubic. Beczka prochu. Lada chwila wybuch. A ludzkość buduje dalej gmach o równowadze coraz mniejszej. Wybuch jest kwestją tylko czasu.

Takim doskonałym, obfitującym w znakomite efekty wzrokowe i dźwiękowe, wstępem, rozpoczyna się reportaż francuski wytwórni Pathe-Nathan reż. Aleksandre — o Pomorzu. Dlaczego o Pomorzu? Jasne. Trzeba zobaczyć prowincję, która w opinji zachodnio-europejskiej wobec roszczeń niemieckich nie bez racji uchodzi za ewentualne miejsce wybuchu. I francuska ekspedycja filmowa wyjeżdża „w teren“. Więc: Pomorze z Toruniem, Gdańsk z hitlerowcami, upstrzony cały swastykami, wreszcie Gdynia, gdzie w doskonały sposób pokazano szybkie tempo jej budowy, wrastaniem olbrzymich gmachów w ekran, na którym widnieje jeszcze cień niedawnych domków rybackich. Do tego liczne, świetnie filmowo wyzyskane wstawki z zobrazowaniem niemieckiego tranzytu przez Pomorze. Kończy się ten reportaż wstrząsającem ostrzeżeniem, — znakomitą optycznie i dźwiękowo wizją przyszłej wojny.

Nie w treści jednak leży wartość tego reportażu. Na uwagę zasługuje przedewszystkiem strona artystyczna. Wykorzystanie wszystkich elementów efektu, stojących dziś do dyspozycji filmowi. Z uwagi na wysokie walory artystyczne nie dziwnem będzie, że uroczystą premjerę tego filmu zorganizowało w Krakowie Studjo polskiej awangardy filmowej. Rzecz jasna, że artystyczna strona reportażu podwyższa wydatnie skutki zamierzeń propagandowych. I jakkolwiek nie wiemy, jaką sumą uczestniczy polski rząd w kosztach tego francuskiego reportażu, to stwierdzić trzeba, że wyjątkowo, naprawdę wyjątkowo pieniądze rozdrapywane zwykle przez nieudolną, ale zachłanną... propagandę, tym razem zostały użyte właściwie. I jeszcze jedno: możeby tak naszych PATalachów, prokurujących nędzne i nudne dodatki filmowe zmusić do obejrzenia tego filmu z 10—15 razy. Niechby nauczyli się przynajmniej dobrze fotografować.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych poraz 23 wesoła komedja „Pieniądz to nie wszystko“, na której sala teatru jest stale zapełniona. Jutro we środę również po cenach zniżonych, niezwykle zabawna komedja angielska „Prawie noc poślubna“. — „Towariszcz“, komedja francuskiego autora J. Devala, ostatnia nowość scen europejskich, będzie najbliższą premjerą. Próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego. W rolach głównych wystąpią pp.: Jaroszewska, Hierowski, Nowakowski.

ODCZYTY I ZEBRANIA

„HERETYK NA AMBONIE“. Dziś we wtorek o godzinie 7'45 w sali Kopernika (Coll. Nov.) odbędzie się wieczór dyskusyjny pod powyższym tytułem. Tezy wieczoru: Polska jako sanatorjum, polska mgła, przedmurze obrotowe, Lekcicki czy Kaczubski. Mówią: A. Polewka, B. Pochmarski, L. Skoczylas, M. Boruchowicz, J. Cyrankiewicz.

WYKŁADY DLA RODZICÓW. Dziś we wtorek o godzinie 19 w gimnazjum im. Królowej Jadwigi (Rynek gł. 34) odbędzie się wykład dyr. dra Rowida pod tytułem „Geneza zabawy i jej funkcje wychowawcze“

ODCZYT FRANCUSKI publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem Alliance Francaise, pod tytułem „Quelques aspects du Paris litteraire“ wygłosi prof. Jean Moreau-Reibel dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali gimnazjum IV (ul. Krupnicza 2, I piętro).

„PRAGA, STUWIEŻOWE MIASTO“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem polskiego Towarzystwa geograficznego i polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dyr. dr. Jan Magiera we środę 31 bm. o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego Uniw. Jagiell. (ul. Grodzka 64, I piętro).

KARNAWAŁ

TRADYCYJNA ZABAWA HISTORYKÓW odbędzie się 3 lutego w salach Florjanki. Zaproszenia wydaje się codziennie w lokalu Koła historyków (ul. Podwale 7, II p.).

DOROCZNA TRADYCYJNA ZABAWA KARNAWAŁOWA POLSKIEJ YMCA odbędzie się w dniu 10 lutego dla członków i wprowadzonych gości we własnych salach przy ul. Krowoderskiej 8.

SPORT

WALNE ZEBRANIE RKS LEGJI odbyło się w dniu 28 bm. pod przewodnictwem M. Stattera. Po złożeniu sprawozdań z działalności za ubiegły rok, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, poczem wybrano nowe władze klubu w następującym składzie: prezes dr. Edward Mazur, wiceprezesi: dr. Henryk Biernacki i red. M. Statter, sekretarz Babraj, zastępca Trochanowicz, skarbnik Marszałek, zastępca Kaczera, członkowie zarządu: Fijoł, Zębalski, Kołek, Chudoment, zastępcy: Stankowski, Grabka. Komisja rewizyjna: dr. Karol Kropacz, Rendel i Stasiak. Sąd polubowny: dr. Władysław Medyński, dr. Feliks Gross, dr. Stanisław Immich. Mianowano członkiem honorowym Stefana Kotarbę.

ZARZĄD ŻKS HAKADUR zawiadamia członków, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 3 lutego o godzinie 2 popołudniu, a w razie braku kompletu o godzinie 2'30 popołudniu bez względu na ilość członków w lokalu klubowym przy ul. Wąskiej 2, III piętro.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, „Pieniądze to nie wszystko“.
Środa: „Prawie noc poślubna“.
Czwartek: „Rodzina“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek główny A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Wtorek, 30 bm.: Prof. Tadeusz Bocheński: „Poezja Polski dzisiejszej wobec Europy“.

Środa, 31 bm.: Dr. Kazimierz Piotrowski: „O turystyce lotniczej“.

Czwartek 1 lutego: Inż. dr. Jan Sondel: „Zagadnienie socjologiczne w pracy społecznej“.

KINOTEATRY

Adria: „Dzika dziewczyna“ (Klara Bow).
Apollo: „Moje marzenie to ty“.
Atlantic: „Pieśń poganina“.
Bagatela: „Zabawka“ (Pogorzelska i Bodo).
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako gazeciarze“.
Promień: „Ludzie w hotelu“ (Greta Garbo).
Słonko: „Hrabina Monte Christo“.
Swit: „Samarang“ i „Port San Diego“.
Sztuka: „Kocham się w środę“.
Uciecha: „Wielka księżna Aleksandra“ (operetka Lehara).
Wanda: „Hrabina Zarow“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 30 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni czechosłowackie i starofrancuskie z Warszawy. 16.00: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Gramofon 16.55: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Wilna: „Udział kobiet w walce o niepodległość i w budowie państwa“. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: Skrzynka techniczna. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 10.47: Dziennik wieczorny. 2000: Gramofon: „Ma mere l'oye“ — M. Ravela. 20.30: Operetka z Warszawy: Z. Białostockiego i J. Hafftmana „Miłość i złoto“. W przerwach: Kwadrans literacki i wiadomości meteorologiczne. 23.15: Gramofon

Środa 31 stycznia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Słuchowisko dla dzieci. 16.40: Odczyt: „Bilans sportu polskiego za rok ubiegły“ — wygłosi p. Stanisław Olkusznik. 16.55: Koncert z Warszawy: utwory Griega. 17.50: Odczyt dra Macudzińskiego: „Kolejowe raidy narciarskie“. 18.00: Odczyt przyrodniczy z Warszawy. 18.20: Recital fortepianowy z Warszawy. — 19.05: „Stary Kraków“ dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert kameralny z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ROBOTNICZY KLUB ESPERANCKI PRZY TUR otwiera nowy kurs języka esperanckiego we wtorek 30 bm. o godzinie 8 wieczór w lokalu Związku służby domowej (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Cały kurs trwać będzie ośm tygodni. — Opłata za cały kurs wynosi 3'50 zł., dla bezrobotnych 2 złote. Przed lekcją wygłoszony będzie krótki odczyt o znaczeniu międzynarodowego języka esperanto.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SKÓRNEGO FIRMY „FUTROPOL“ odbędzie się we środę 31 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II p.) w lokalu robotników budowlanych o godzinie 6 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.